Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 31. Kraków, niedziela 2 sierpnia 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł 50 gr, półrocznie 5 zł, rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Magistraty i ich zakłady przemysłowe.

Co to są magistraty i jakie są ich zadania, to my, obywatele miast aż nazbyt dobrze wiemy. Chcemy tutaj poruszyć pewne zbyt gorące przejmowanie się naszych Świetnych Magistratów takimi pracami, od których właśnie powinny być zdaleka, a wzamian za to ze zdwojoną energją należałoby poświęcić się swoim obowiązkom.

Mamy na myśli prowadzenie przez magistraty niektórych zakładów przemysłowych. Zakłady służące do oświetlania ulic, jak gazownie, elektrownie; zakłady czyszczenia miasta i t. p., które i tak nigdy nie wywiązują się należycie ze swoich zadań są w przeważającym procencie miast, w ich samych zarządach. Musimy jednak stanowczo potępić prowadzenie przez magistraty zakładów rękodzielniczych. Nie wchodzimy już w to, że dziesiątki osób pod każdym względem nieuprawnionych, prowadzi różne warsztaty pracy podkopując w ten sposób egzystencję fachowych rękodzielników. Nie płacąc zaś podatków są eo ipso pasożytami Państwa. Tutaj wydziały przemysłowe naszych magistratów, nasi komisarze dzielnicowi mają wdzięczne pole pracy. Ale cóż? Oni tego nie widzą. Rady zaś miejskie, złożone zazwyczaj z ludzi pracy umysłowej, uchwalają na domiar tego, zakładanie miejskich zakładów aprowizacyjnych. I tak, zakłada się rzeźnie miejskie, masarnie, piekarnie. Tworzy się specjalny dyrektorjat zakładów w aprowizacyjnych miejskich, z różnymi dyrektorami, referentami, sekretarzami, magazynierami i z nieliczoną jeszcze ilością osób kontrolujących. Wszystko to, co prawda, z maturą gimnazjalną, czy nawet i z wyższemi studjami, ale mającemi takie pojęcie o zakładach przemysłowych jak pachołek magistracki z wydziału sanitarnego o obowiązkach naczelnego lekarza miejskiego. Cały ten sztab naturalnie nie jest w możności absolutnie utrzymać się z dochodów z powyższych zakładów, które raczej były powołane do zasilania kasy miejskiej. W związku z tem płodzi taki komisarz rządowy różne podatki od szyldów i t. p. celem łatania niedoborów miejskich.

Niemniej przeto, zakłady te są zamachem na stan rękodzielniczy i jawnym dowodem lekceważenia sobie przez magistraty tych 90% mieszkańców danego miasta, utrzymujących niezliczoną liczbę swym krwawo zapracowanym groszem różnych panów radców i nadradców magistrackich. Gdzie tylko się człowiek obróci, to wszystkie prace wykonuje magistrat. Kanalizacje prywatne — magistrat. Roboty wodociągowe (instalacje) magistrat, elektryczne magistrat i t. d. i t. d. Nie wiadomo właściwie czy tabakiera dla nosa czy nos dla tabakiery. W sferach rękodzielniczych panuje z tego powodu ogromne wzburzenie. I nic dziwnego, skoro magistraty zamiast opieki i kontroli, używają sposobów do podkopywania sfer rękodzielniczych.

Ten chaos dłużej trwać nie może. Najbliższe wybory do Rad miejskich będą świadectwem kto ma w niej zasiąść i w jaki sposób ma się rządzić majątkiem miejskim. Już najwyższy czas, ażeby fachowymi sprawami, fachowi ludzie kierowali.

Molicki.

Przegląd prasy zawodowej.

Żyd w rękodziele i handlu.

Ugoda, a raczej przywileje, do jakich rząd zobowiązał się wobec żydów, zwróciła baczniejszą uwagę społeczeństwa na to, co dzieje się w handlu i rękodziele. Rozmiary niebezpieczeństwa jakiem grozi tym dziedzinom zalew żydowski, poczęto sobie zwolna uprzytamniać.

Wyrazem tej świadomości były obrady niedawno odbytego w Warszawie ogólno-polskiego chrześcijańskiego zjazdu rękodzielniczego który bardzo poważnie i rzeczowo zajął się kwestją unarodowiania miast oraz materjalnej i duchowej niezależności od żydów.

Dało to asumpt pismom żydowskim do podjętych z furją ataków na polskich rzemieślników. Te głosy prasy żydowskiej tak ilustruje warszawska „Gazeta Rzemieślnicza":

„Więcej, niż ognia, boją się żydzi wszelkich poczynań, prowadzących do zorganizowania się chrześcijan. Wiedzą oni, iż to jest droga do uwolnienia się od polipa żydowskiego. Dlatego też pisma żydowskie z pianą na ustach rzuciły się na zjazd rzemieślników-chrześcijan i jego organizatorów.

Organ sjonistów „Hajnt" pisze: „Ośrodkiem wszystkich spraw na zjeździe była walka z żydami". (Nieprawda, gdyż ośrodkiem była sprawa organizacji rzemieślników-chrześcijan).

Dalej pismo wyraża żal, że „w sali Rady Miejskiej, gdzie poprzednio odbył się Kongres przyjaciół Ligi Narodów (ten kongres masońsko-żydowski podoba się żydom) miejsca lekkich chorągiewek międzynarodowych (aha!) zajęły ciężkie sztandary cechowe i jeszcze cięższe mowy pełne nienawiści do żydów" (wszystko, co nie idzie na rękę żydom, ci uważają za nienawiść do siebie)"

W podobnym tonie brzmią i inne głosy żydowskiej prasy. Widać z nich jak na dłoni, że

„świat żydowski jest mocno zaniepokojony zdecydowaną postawą rzemieślników-chrześcijan w sprawie ustawodawstwa, oraz zgodą w zakresie utworzenia wspólnego frontu gospodarczego. Wierzymy w to szczerze, gdyż front taki pozwoli polskiemu rzemieślnikowi przyczynić się do unarodowienia miast i stworzenia silnego obozu stojącego na gruncie duchowej i materjalnej niezależności od żydów. Głosy żydowskie powinny tembardziej przyspieszyć pracę rzemieślników-chrześcijan.

Że takie oswobodzenie rzemiosła z zalewu żydowskiego jest możliwe, świadczy o tem rozwój kupiectwa polskiego na Pomorzu. Pisze o nim poznański „Kupiec":

50—60 lat temu kupca-Polaka na Pomorzu prawie że nie było.

W miastach powiatowych, mających przeszło 80 proc. ludności polskiej, kupiectwem trudnili się tylko żydzi, a w mniejszym stopniu, obok nich, Niemcy. Nawet karczmy po wsiach były rzadko w naszych rękach. Tak się to pomiędzy ludem utarło, jakby najświętsze przekonanie: że handel nie do nas, nie do Polaków należy!

I zdawało się wtedy, że do polskiego kupiectwa w stosunku do naszych potrzeb się „nie dorobimy".

Na szczęście stan ten powoli uległ zmianie.

Nasze banki ludowe, zainicjowane w owych czasach i pracujące z dobrym skutkiem, przygotowywały grunt dla polskiego kupiectwa, bo wzmocniwszy stan rolniczy, zaczęły udzielać kredytu także polskim rzemieślnikom i kupcom.

Jednocześnie wzrastało i uświadomienie pomiędzy ludem, że i Polak może być kupcem równie dobrym, jak i inni i że trzeba swego popierać, zwłaszcza, iż tenże przestawał się wstydzić polskiego języka w handlu i już z przymusu w stosunku do kupujących go używał.

Lecz ta zmiana nie tak szybko, nie odrazu nastąpiła. Młodsi kupcy nie mieli jeszcze odwagi ani potrzebnych zasobów do osiedlania się i trzeba było w inny sposób zacząć.

A że nie mógł jeden zrobić zrobiono zbiorowo. Zaczęto zakładać konsumy udziałowe.

W tych to konsumach wychowywały się jednostki kupieckie i przygotowywały do samodzielnego lotu. I gdy któryś kierownik konsumu lub jego bliższy pomocnik nabył dostatecznej praktyki i trochę grosza zaoszczędził, odważył się potem na założenie lub nabycie własnego przedsiębiorstwa, w czem zarząd konsumu nietylko nie przeszkadzał, lecz dopomagał; w potrzebie nawet materjalnie.

Ten proces rozwoj. naszego kupiectwa postępował powoli, ale z pewnością siebie i powoli też zmieniał wygląd miast pomorskich! Już prawie we wszystkich miastach każda branża kupiecka była przez naszych kupców zastąpiona.

To też jest nadzieja, że skoro pozostali Niemcy na mocy opcji będą musieli polskie Pomorze opuścić, że wtedy placówki po optantach przejmą nasi, a nie obce, niepożądane żywioły!

A czy kupiectwo nasze i z niem organicznie złączony przemysł są już teraz na Pomorzu tak silne, jak przed wojną obce było? Zapewne jeszcze nie, lecz już może w niedługim czasie to nastąpi, jeżeli sprawy

dotychczasowym torem pójdą. Już teraz liczyć można, że 80 proc. handlu pomorskiego jest w naszem posiadaniu.

80 procent handlu w rękach polskich!! A u nas odwrotnie? 80 procent kupiectwa, to żydzi... kiedyż obudzi się kupiectwo małopolskie i pójdzie za wzorem Pomorza?

Amerykańska pożyczka dla żydów.

Prasa żargonowa omawia stan pertraktacji żydów warszawskich o uzyskanie od swych wyznawców amerykańskich poważnej pożyczki na zasilenie tutejszego żydowstwa w kapitały obrotowe.

Główna zasadą pożyczki jest oparcie się na hipotecznym zabezpieczeniu na domach, znajdujących się w ręku żydowskim w stolicy w ilości około 4.000 objektów. Na tej podstawie przewidują możność uzyskania 70—80 milj. dolarów. W sprawie pożyczki przebywa w Stanach Zjednoczonych kupiec żydowski z Polski Malowańczyk, który reprezentując odnośne towarzystwa właścicieli nieruchomości bada grunt. Ponieważ żydowscy posiadacze są w przeważnej liczbie kupcami zatem osiągnięta przez nich pożyczka będzie skierowana do dalszego ekonomicznego podboju Polski.

Podobno żydowscy finansiści w Ameryce żądają od tutejszych organizacji zapewnienia, że pożyczka ta zostanie rzeczywiście przeznaczona na cele gospodarczego podniesienia żydowstwa, nie zaś na cele polityczne.

Widzimy więc, że akcja ta posiada szczególnie dla polskich sfer kupieckich pewne niebezpieczeństwo, gdyż kupcy żydowscy **narówni a bodaj w większym jeszcze stopniu korzystający z kredytów krajowych w bankach prywatnych** uzyskują nader poważną broń z zewnątrz celem konkurowania z polskim kupcem pozbawionym wszelkiej pomocy kredytowej. Ten wzgląd winien decydująco wpłynąć na przyspieszenie stworzenia instytucji, któraby zcśrodkowała przynajmniej znaczniejszy odłam polskiego handlu, który dziś rozrzucony po różnych bankach żadnej realnej zbiorowej siły nie stanowi, traktowany więc jest jak kopciuszek.

Zadziwiające jest, że dotychczas żaden z wielkich polskich banków poważnie zagadnienia tego nie usiłuje rozwiązać, gdyż nie trzeba chyba dowodzić, że korzyści z takiego porozumienia byłyby obustronne, a rola społeczna i finansowa takiej instytucji wkrótce uwydatniła by się wyraźnie, stwarzając podstawy do wielkiego jej rozwoju.

Kalendarz podatkowy.

PODATKI BEZPOŚREDNIE PŁATNE W SIERPNIU.

1) **Podatek od nieruchomości** miejskich i niektórych budynków wiejskich za II kwartał 1925 r. **do 31 sierpnia.**

2) Miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca — **do 15 sierpnia.**

3) Podatek **dochodowy** od uposażeń służbowych, emerytów, i t. d. w **ciągu 7 dni** po dokonaniu potrącenia.

4) Inne podatki z terminem płatności w sierpniu b. r.

Uczciwy rzemieślnik i nieuczciwy kryminalista.

Państwo dba o nakarmienie kryminalisty, a nie troszczy się o człowieka uczciwego.

RZEMIEŚLNIK PŁACI NA WIĘZIENIA, KTÓRYCH WARSZTATY STWARZAJĄ MU KONKURENCJĘ.

Warszawska „Rzeczpospolita" podaje następujące słuszne uwagi:

Odkąd powstała t. zw. literatura uliczna, spekulacyjnie-sensacyjna, w której bohaterami (!) bywają zbrodniarze różnego autoramentu, odtąd datuje się powolne zmniejszanie w społeczeństwie pogardy dla występków zbrodniczych i dla samych przestępców.

W przeciwieństwie do uczciwego obywatela, gnieżdżącego się wraz z rodziną w wilgotnych suterenach i często głodującego z braku zarobków, pozostawionego samemu sobie, społeczeństwa roztoczyły pieczołowitą opiekę nad przestępcami. Więzienia dzisiejsze — to instytucje hygjeniczne — suche, widne, ciepłe, a więźniowie — to osoby pozostające pod troskliwą opieką lekarzy więziennych, zarządów więzień i prawa. Przestępcę, siedzącego w więzieniu, broni przed głodem prawo, a personal więzienny wraz z dyrektorem lub naczelnikiem więzienia to jedynie wykonawcy tegoż prawa dla dobra więźniów.

Zaprawdę, w bardzo wielu wypadkach los przestępców jest o wiele lepszy niż tysięcy biednych obywateli, którzy bez tak troskliwej, jak nad więźniami, opieki, z trudem zdobywają nędzny kawałek chleba, płacąc jeszcze pewne odsetki od swych ciężko zarobionych sum, na utrzymanie więźniów i więzień.

Praca umoralniająco-wychowawcza.

Modny obecny prąd, płynący po Europie, to zamienienie więzień karnych na instytuty przerabiania zbrodniarzy na uspołecznionych obywateli. Więzienie przekształca się na jakiś szpital, w którym jakoby leczy się osadzonych tam z wyroku sprawiedliwości. A ponieważ powszechnie wiadomo, że praca uszlachetnia, więc... więzienia zamieniają się na warsztaty i aspirują nawet do kształcenia zawodowego więźniów, a to w tym celu, by ci ostatni, po ukończeniu terminu „odsiadywania" mieli możność uczciwego pracowania na chleb.

Tutaj przypomnieć należy, że wszystkie związki zawodowe mają w swych statutach paragraf, który głosi m. in. iż „członkiem związku może być każdy obywatel nie obciążony zarzutami natury moralnej".

Tak przemawia praca i takimi rygorami broni swego dostojeństwa.

Czyż prąd kształcenia zawodowego przestępców nie jest wyraźnem dążeniem do obniżenia dostojeństwa pracy?

Ofiarą pada rzemiosło.

Rzemiosło, podwalina polskiego mieszczaństwa, jest w obecnem naszem położeniu politycznem jakimś zamorusanym kopciuszkiem. Znaczenia tegoż niedocenia ani Rząd, ani Sejm, ani wreszcie społeczeństwo. Bez echa giną apele światlejszych rzemieślników, a postulaty rzemieślnictwa nie wzbudzają takiego zainteresowania jak powinny.

W takich warunkach dla rzemiosła, określmy to lapidarnie, szeroko otworzyły się wrota więzień. W każdem więzieniu otwarto warsztaty szewskie, stolarskie, krawieckie, ślusarskie i t. p. W warsztatach tych zatrudnia się i uczy więźniów. Stamtąd mają wyjść... rzemieślnicy, których do danego zawodu skierowało nie umiłowanie, nie ambicja, nie zdolności wrodzone, ale przymus pracy.

Konkurencja dla uczciwych.

Warsztaty w więzieniach produkują coraz więcej, a wyroby swoje rzucają na rynek po cenach konkurencyjnych. Dlaczego? Bo kalkulacja warsztatu w więzieniu jest djametralnie inna. Tam niema bardzo wielu różnych obciążeń, które dziś przygniatają produkcję warsztatu rzemieślnika uczciwego. Warsztaty więzienne stają dziś do konkurencji przy dostawach dla wojska, policji (mundury, buty), dla biur i urzędów (meble, okucia, zamki, oprawa ksiąg) i t. d.

Z podatków, płaconych także przez rzemieślników, utrzymywane są więzienia, w których wyrastają placówki konkurencyjne dla rzemiosła. Dokąd to doprowadzi? Przecież więzienne placówki wytwórcze rozwijają się coraz lepiej, bo czyż w takich jak obecnie warunkach, bardzo dogodnych, rozwijać się nie mogą?

Podcinanie korzeni zniszczonemu przez wojny, lojalnemu rzemieślnictwu, dźwigającemu się teraz dopiero z upadku, drogą niezdrowej konkurencji i wytwarzania atmosfery pogardy czy lekceważenia w oczach młodego pokolenia, które odsuwa się od rzemiosła, bo tego może nauczyć się byle więzień, jest na dalszy etap szkodliwe.

Albo warsztaty w więzieniach postawi się w równorzędnych warunkach gospodarczych z warsztatami rzemieślniczemi, albo pracę w nich trzeba potraktować nie jako przedsiębiorstwa konkurencyjne, zwłaszcza na terenie rzemieślnictwa, które wymaga dziś opieki Państwa i poparcia.

Więzienie musi być miejscem kary.

Dzisiejsze więzienie nie jest w ścisłem tego słowa znaczeniu miejscem kary, lecz azylem miejscem izolacji więźnia od ludzi, a w rzeczywistości od użycia świata. Wiedzą dobrze o tem sędziowie. Praca w więzieniu nie jest łaską dla zbrodniarza, lecz urozmaiceniem jego tam pobytu. Natomiast wytwórczość zbrodniarzy, bez specjalnej etykiety, jest rzucana na rynek i... znów stwarza krzywdę.

Czas wielki poddać rewizji system rzekomego umoralniania w więzieniach, drogą szkodliwych dla rzemiosła eksperymentów.

KRONIKA.

PAŃSTWOWĄ SZKOŁĘ PRZEMYSŁOWĄ W KRAKOWIE ukończyło obecnie 112 uczniów a mianowicie: egzamin dojrzałości złożyli:

1) **W Szkole budowniczych** (18) Baranowski, Bryła, Gołąb, Gruszczyński, Kaliński, Komornicki, Kruh, Krzynkowski, Massalski, Mawricz, Moniczewski, Mucha, Rutkowski, Sołtykowski, Stiel, Wąs, Węglowski i Zgut. 2) **Na Wydziale mechanicznym** (48) Bartman, Cebula, Cobulak, Czerwiński, Drozdowski, Druszkiewicz, Dworski, Fallok, Giebułtowicz, Heinrich, Hoffman, Kopczyński, Kruczkowski, Krupa, Kuc, Leśniowski, Lewandowski, Madej, Maraszewski, Mayer, Merski, Mokrosz, Nitecki, Olędzki, Olszewski, Ostrowski, Pfleger, Piskorek, Porabik, Pytlik, Rosenbeiger, Sadleja, Schmidt, Schmindling, Senison, Słomka, Słupski, Smoliński, Sobolewski, Stephan, Stock, Trzaska, Ważny, Wąs, Więcok, Wilk, Wojnowski i Zaborowski. 3) **Na Wydziale chemicznym** (17) Ciętkowski, Dunaj, Gibgot, Karbownicki, Kawka, Kiernówna, Krztoń, Michalski, Mischke, Nowakowska, Pelbergerówna, Nowosielska, Srokowska, Starosolski, Walkiewicz, Zającówna i Żołochowski. 4) **Szkołę mierniczą** ze stopniem mierniczego ukończyli (13) Bilewcz, Brzechffa, Elsik, Henzel, Hubczeńko, Krzemień, Kunowski, Lech, Michnowski, Siemieński, Sobol, Terkalski i Zając. 5) Absolutorjum ukończenia **Szkoły mistrzów maszynowych** otrzymali (16) Bartman, Grażyński, Hajduk, Hobler, Klisiewicz, Kmieć, Koryzma, Kuros, Marbach, Należny, Nawrot, Neulinger, Nosal, Nowosielski, Sauerbrun i Wolanin.

PRZECIW UGODZIE Z ŻYDAMI. Dnia 16 b. m. odbył się w Bydgoszczy wielki wiec, zwołany przez tow. „Rozwój". Po kilku przemówieniach wiec przyjął rezolucję, w której wzywa Sejm: 1) ażeby w sprawie koncesji stał twardo na swem stanowisku, 2) ażeby nie dopuścił do utworzenia szkół żydowskich z osobnym departamentem żydowskim w ministerjum wyznań i oświecenia, zaś przecinie poddał szkołę żydowską pod nadzór chrześcijanina-Polaka. 3) ażeby ograniczył samowolę gmin żydowskich, 4) ażeby **nie dopuścił do naruszania odpoczynku niedzielnego**, 5) ażeby wezwał Rząd do wydalenia wszystkich żydów, nie mających prawa do obywatelstwa polskiego. 6) społeczeństwo protestuje **przeciwko pertraktacjom z żydami, jako oddzielną jednostką**, albowiem takie **stanowisko Rządu podrywa pojęcie suwerenności Państwa.**

WIEŚĆ ZŁOWRÓŻBNA Z PODHALA. Cudowny rabin w Bobowej otrzymał list od żydów z Mszany Dolnej pełen radości i triumfu, donoszą, że żydzi z Mszany Dolnej wykupili dom, leżący przy dworcu, w położeniu bardzo korzystnem. —

Triumf ten dowodzi solidarnej akcji żydów celem wykupna realności z rąk polskich. Triumf jest tem większy, że dom ten sprzedał b. poseł, który dotąd dowodził konieczności walki z żydami, były prokurator Izby małopolskiej, kierownik akcji przeciw lichwie w Warszawie — p. **Józef Ptaś.** — Trudno opisać gorycz i poruszenie wśród ludności Mszany Dolnej, a szczególnie zgorszenie wśród szerokich warstw. Rozmawiałem z pewnym cieślą (skazanym na parę lat więzienia za udział w biciu szyb żydom w r. 1918 w Mszanie Dolnej). Ten podnosił z goryczą, jak to dawniej „Panowie" dużo mówili, jak się swego czasu „bawili narodowo", a teraz co czynią?!

Rozwojowiec.

OBNIŻENIE OPŁAT NA RZECZ LWOWSKIEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ. P. minister pracy i opieki społecznej, reskryptem z dnia 30 czerwca 1925 r. Nr. 580 U. II. zatwierdził uchwałę Zarządu Zakładu Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie, przyjętą jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 7 czerwca b. r. o **obniżeniu taryfy opłat za ubezpieczenia od wypadków o 12½%.** Jest to znaczną ulgą dla walczących obecnie z trudnościami kryzysu gospodarczego przedsiębiorstw b. dzielnicy austrjackiej i rosyjskiej.

LOMBARD AKCJI BANKU POLSKIEGO. Praktykowany dotychczas przez Bank Gospodarstwa Krajowego skup akcyj Banku Polskiego został chwilowo przerwany wobec nabycia przez Bank Gosp. Krajowego ilości akcyj, niezbędnych dla pokrycia subskrybcji urzędników państwowych.

Obecnie natomiast Bank Gospodarstwa Krajowego przystępuje do lombardowania akcyj Banku Polskiego. Akcje Banku Polskiego przyjmowane będą w lombard jedynie od akcjonarjuszy mniej zamożnych. Pod zastaw akcyj Banku Polskiego Bank Gosp. Krajowego wydawać będzie pożyczki do wysokości 60 procent nominalnej wartości akcyj.

OPŁATY KONSULARNE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę sfer przemysłowych oraz handlowych, iż wedle wyjaśnienia do poz. 29 taryfy opłat konsularnych podania o informacje i wywiady w stosunkach handlowych oraz o upadłościach są wolne od opłat, tylko koszty poniesione przez Konsulat z osiąganiem podobnych informacji winny być zwrócone przez strony.

POŻYCZKI DLA SAMORZĄDÓW. Niezależnie od zasiłków, wypłacanych bezpośrednio bezrobotnym, Rząd dąży do złagodzenia braku pracy przez udzielanie komunalnym związkom samorządowym ze swoich zapasów kasowych pożyczek krótkoterminowych, które mają być zwracane z dodatków komunalnych do podatków państwowych. Pożyczki te udzielane są przedewszystkiem na roboty drogowe, a więc, obok celu bezpośredniego, jakim jest zatrudnienie bezrobotnych, przyczyniają się one w sposób wydatny do gospodarczego podniesienia kraju. Do dnia 10 b. m. udzielono pożyczek tych na ogólną sumę 12.791 tysięcy złotych, z sumy tej przypada na województwa: warszawskie 1.501.000 zł. łódzkie 4.009.000 zł, kieleckie 2.492.000 zł, lubelskie 440.000 zł, białostockie 817.000 zł, wołyńskie 825.000 zł. **krakowskie 762.000 zł,** lwowskie 810.000 zł, nowogródzkie 175.000 zł, wileńskie 90.000 zł, stanisławowskie 200.000 zł, pomorskie 140.000 zł, poznańskie 110.000 zł, poleskie 40.000 zł, tarnopolskie 190.000 złotych.

SZESNAŚCIE MILJONÓW ZŁOTYCH OSZCZĘDNOŚCI W MAŁOPOLSCE. Związek kas oszczędności we Lwowie wydał statystykę oszczędności składanych w małopolskich kasach oszczędności. Związek grupuje 60 kas, w których w dn. 1 maja oszczędności wynosiły 16 miljonów złotych. W sumie tej znaczną przewagę mają miejskie kasy oszczędności. Miejs. kasa Lwowa posiada 2.486.000 zł. oraz kasa galicyjska — 2.330.000 zł, krakowska kasa miejska wykazuje 1.330.000 zł oszczędności, bielska — 849.000. przemyska — 594.000, w Białej — 565.000. tarnowska — 493.000, stanisławowska — 461.000. rzeszowska — 232.000 i tarnopolska — 286.000 złotych. Razem więc w miejskich kasach znajduje się 9,812.000 złotych oszczędności. Reszta w sumie 6.183.000 zł przypada na powiatowe kasy oszczędności, z których największemi sumami rozporządzają kasy powiatowe: w Gorlicach — 214.000 zł, w Tarnobrzegu 131.000. w Wieliczce — 125.000, w Bochni — 114.000.

Listy do Redakcji.

Dębica.

SPRAWA PRZYŁĄCZENIA KAWĘCZYNA NA DOBREJ DRODZE.

Od dłuższego już czasu były robione starania o przyłączenie do Dębicy podmiejskiej gminy Kawęczyn. Znamienną jest rzeczą, że sprawa ta napotykała na ustawiczne przeszkody i zalegała po biurkach różnych urzędów. Dopiero ostatnio — jak się dowiadujemy — na skutek interwencji sen. Adelmana ruszyła z miejsca. Mianowicie w Województwie krakowskiem wyjaśniono, że sprawa zalega obecnie w starostwie w Ropczycach, od którego zażądano pewnych dat statystycznych. Województwo ma zaurgować w starostwie rychłe nadesłanie potrzebnych allegatów.

Sprawą zainteresował się również Wydział samorządowy, który wysłał już do Warszawy swą opinję w tej sprawie, wobec tego zaś, że **Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oświadczyło się za przyłączeniem Kawęczyna do Dębicy,** sądzić należy, iż sprawa wkrótce pomyślnie sfinalizowaną zostanie.

Krynica.

RĘKODZIEŁO KRYNICKIE ORGANIZUJE SIĘ.

Za przykładem innych obywateli-mieszczan rękodzielników idą także rękodzielnicy i drobni przemysłowcy w naszej uroczej, miłej i pełnej życia Krynicy-Zdroju. Oto staraniem grona mistrzów krynickich wszelkich zawodów i profesji, powstaje cech czyli stowarzyszenie rękodzielnicze i przemysłowe tak bardzo i od dawna w Krynicy potrzebne.

Liczni mistrze kryniccy prowadzący swoje warsztaty i pracownie należeli do cechu czyli stowarzyszenia w sąsiednim miasteczku Muszynie od lat wielu, lecz cech muszyński nie szedł na rękę mistrzom krynickim, ani też nie działał tak, jak należało na korzyść rękodzieła w Krynicy.

Wobec tego mistrze kryniccy na podstawie słusznych powodów postanowili odłączyć się od cechu w Muszynie, a założyć swój własny cech w Krynicy-Zdroju.

Staraniem więc kilkunastu światłych i gorliwych przyjaciół naszego rękodzieła i drobnego przemysłu odbyły się dwa zebrania z końcem roku ubiegłego i z początkiem bieżącego, na których to zebraniach omówiono sprawę założenia cechu w Krynicy-Zdroju.

Pierwsze zebranie oficjalne odbyło się 20 lutego b. r. w obecności WP. radcy W. Ostrowskiego, jako instruktora z ramienia Ministerstwa dla Handlu i Przemysłu w Krakowie i WPP. Dyrektora Zakładu kąpielowego Inżyniera Leona Nowotarskiego i Dra Franciszka Kmietowicza burmistrza Krynicy-Zdroju, wielkiego przyjaciela i miłośnika naszego rękodzieła i tego, co przez niego umiłowanej Krynicy przynosi sławę, chlubę i pożytek.

Po rzeczowym i wyczerpującym objaśnieniu spraw cechu i jego rozwoju przez WP. radcę Ostrowskiego zapadły uchwały dotyczące statutu, opłat wkładek, kasy cechowej i t. p. Na wniosek WP. radcy Ostrowskiego uchwalono założyć uzupełniającą szkołę wieczorową dla terminatorów, pozostających w praktyce u mistrzów krynickich, których liczba dosięga cyfry 50-ciu.

Wspomniana szkoła, za której założeniem oświadczyli się chętnie i szczerze wymienieni już powyżej poważni mężowie Krynicy PP. Dyrektor Nowotarski i Dr Fr. Kmietowicz przyniesie nietylko wielkie korzyści dla naszych młodych, przyszłych rękodzielników i polskiego rękodzieła, ale także dla szkoły powszechnej krynickiej. Z tego powodu, że po śmierci długoletniego kierownika wielkiego patrjoty dobrego Obywatela-Polaka i wzorowego nauczyciela śp. **Jana Pudły,** osieroconą posadę miała objąć starsza nauczycielka L. H., która jako kobieta niebardzo nadaje się na kierowniczkę szkoły powszechnej w Krynicy, jako w środowisku, które się ustawicznie rozwija i podnosi tak oświatowo-kulturalnie, jak też ekonomicznie i materjalnie.

Otóż na kierownika szkoły powszechnej w Krynicy-Zdroju jest zamianowany dzięki Przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej, p. Dyrektorowi Nowotarskiemu i całej Rady, mężczyzna z grupą trzecią, który będzie mógł kierować szkołą wieczorową i uczyć terminatorów krynickich.

Należy się więc uznanie i serdeczna wdzięczność PP. Dr Fr. Kmietowiczowi, burmistrzowi Krynicy, jak też Dyr. Zakładu L. Nowotarskiemu za ich szczere i życzliwe zainteresowanie się sprawą założenia cechu w Krynicy, za ich gorące, pełne prawdy i znaczenia przemówienia na zebraniach, wreszcie za gorliwe i skuteczne poparcie założenia szkoły wieczorowej w Krynicy-Zdroju. Ta sama wdzięczność i uznanie należy się Szan. Radzie gminnej, która jak jeden mąż uchwaliła na wniosek p. Dr i burmistrza Fr. Kmietowicza nowo założoną szkołę wyposażyć jak należy i opłacać nauczyciela.

Piękny ten czyn świadczy niewymownie o solidarności i dojrzałości krynickich obywateli i ich życzliwości dla spraw naszego rękodzieła i jego rozwoju.

Po zatwierdzeniu odnośnych pism, podań i statutów przez Starostwo nowosądeckie, Instruktorat i Województwo krakowskie i nadesłania zawiadomienia na ręce przewodniczącego Komitetu protinentów, p. Kmietowicza odbyło się dnia 14 czerwca b. r. zebranie mistrzów krynickich, na którem odczytano pisma od władz, przystąpiono do wyboru Zarządu i Wydziału powstającego cechu. — Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Antoniego Kmietowicza, mistrza piekarskiego, właściciela piekarni „Zdrowie" i światłego obywatela, wielkiego przyjaciela i zwolennika naszego rękodzieła, powszechnie cenionego i szanowanego rodaka i patrjotę, człowieka energicznego i ścisłego. Na zastępcę, jak również członków wydziału wybrano kilku mistrzów dzielnych i światłych, lecz nie wiadomo z jakiego powodu pominięto i nie wybrano do wydziału jednego z członków Komitetu protonentów, człowieka świadomego, chętnego do pracy społecznej, który był duszą i sercem za założeniem właściwego cechu i chociaż cicho i skrycie, ale starał się aby tak piękne i pożyteczne dzieło doszło do skutku. Czyżby ten człowiek nie mógł wspólnie pracować i być pożytecznym rozwojowi cechu i jego członkom. Szkoda, ale często tak bywa, że za dobre chęci i życzliwość płacą ironją, niewdzięcznością i lekceważeniem.

Trudno. Różnie się plecie na tym Bożym świecie. Nowozałożony cech ma już wszystko przygotowane i czeka tylko na przybycie komisarza ze Starostwa celem zatwierdzenia wyboru Zarządu i Wydziału.

Po zatwierdzeniu tych ostatnich formalności cech rozpocznie swą działalność, a czeka go praca ciężka, żmudna, trudna, przykra i niewdzięczna, albowiem będzie trzeba oczyścić krynickie rękodzieło z chwastów i różnego zielska, jakim jest cała falanga obcych przybyszów sezonowych i małych mistrzów przerobionych z pastuchów, nie mających najmniejszego pojęcia o rzemiośle, ale na podstawie nieszczęsnego patentu porobili się panami majstrami stolarskimi, szewskimi, krawieckimi, blacharskimi, szklarskimi, rzeźnikami, piekarzami, masarzami i t. p. Z tą naleciałością będzie trochę roboty i zachodu, trzeba będzie ich wytępić, a to w interesie dobra Krynicy i jej przyszłości.

Dalej nowo założony cech powinien w najbliższym czasie zwołać wiec rękodzielniczy, zaprosić któregoś z posłów sprzyjających mieszczaństwu i interesom rękodzieła, omówić to co nas dziś najbardziej nęka i boli, uchwalić pewne rezolucje i t. p.

Dalej, otoczyć troskliwą opieką terminatorów, stworzyć dla nich jakiś związek, założyć bibljoteczkę zwykłą i fachową, urządzać dla nich stosowne wykłady, pogadanki, odczyty, wycieczki i t. p. a wreszcie założyć Koło Mieszczańskie, któreby na wzór Kół w innych miastach pracowało dla dobra swojego, chlubę i chwałę Krynicy i pożytek Ojczyźnie naszej.

Kończąc list poświęcony rękodziełu krynickiemu, kreślę z prawdziwem zadowoleniem i radością kilka słów poświęconych naszemu drobnemu przemysłowi. Oto mamy w Krynicy dwa sklepy katolickie pod nazwą „Samopomoc" i „Jedność". Sklepy te rozwijają się coraz lepiej, szczególnie „Jedność" odznacza się dość ożywionym ruchem nie tylko w sezonie ale i przez rok cały.

Oba wymienione sklepy są własnością obywateli krynickich, czyli Spółek miejscowych. Z wiosną rozeszła się tu miła pogłoska, jakoby Spółka „Jedność" miała założyć w jesieni b. r. sklep żelazny. Jak bardzo taki sklep jest w Krynicy potrzebny mogą powiedzieć wszyscy rękodzielnicy i obywatele Krynicy.

Dość powiedzieć, że jest tu jeden jedyny sklep żelazny żydowski niejakiego Herbsta, który pomimo tego, że nie ma odpowiedniego towaru, żąda cen dwa razy wyższych jak w Sączu, a co ważniejsze, że „pan" ten tak się rozzuchwalił, że on dyktuje kupującym co mają kupić i za ile; potrafił on sobie wybudować kolosalną kamienicę.

Trzeba dodać, że Zarząd zdrojowy i przebudowy Krynicy jest niewyczerpanym źródłem dochodów dla p. Herbsta.

Wspomniany sklep żelazny, ma być prowadzony przez tęgiego fachowca p. Stanisława Kmietowicza, syna p. Fr. Kmietowicza doktora i burmistrza w Krynicy-Zdroju.

Zamiarowi stworzenia sklepu żelaznego i jego jaknajrychlejszemu uskutecznieniu należy przyklasnąć i życzyć mu serdecznie „Szczęść Boże".

Aleksander Zięba.

Napaść żydowska.

Ordynarny w treści i formie artykuł pojawił się w żydowskim dwutygodniku „Rękodzieło i przemysł" jako „odpowiedź" na to stanowisko, jakie zajął „Głos Mieszczański" w sprawie zawartej przez Rząd ugody z żydami.

Nad rewolwerowemi napaściami Kazimierza czy Dajworu możnaby w zasadzie przejść spokojnie do porządku w myśl znanego przysłowia... Jożeli poświęcamy im nieco uwagi i miejsca, to dlatego tylko, że daje nam to sposobność raz jeszcze powrócić do tego niepoczytalnego błędu, jakim były pertraktacje Rządu z żydami.

Przedewszystkiem więc **gospodarcze przywileje dla żydów**, jakie ma im dać pakt rządowy: organ ghetta zarzuca nam „oszczerstwo" — przywilejów rzekomo nie było! Ależ przeczytajcie sobie panowie swoje własne **żydowskie żargonowe i nieżargonowe dzienniki, które jedynie i dobrze były poinformowane o szczegółach umowy**, one to z triumfem obwieściły sukcesy zdobyte kosztem polskiego rękodzielnika i polskiego kupca. Znakomitem źródłem tych informacyj są tylko sfery i prasa żydowska, polskie społeczeństwo o przebiegu ani rezultacie rokowań nie było informowane, zrobiono to poza jego plecami, toteż takiego układu nie może ono przyjąć do wiadomości.

Powiada dalej pismak żydowski, że w układzie chodzi jedynie o **wprowadzenie konstytucji w życie**. Gdzież jest jednak w całym tym pakcie mowa bodaj jednem słowem o konstytucji? Jest natomiast cała litanja szczegółowych koncesyj, uprawnień, zezwoleń, kredytów i t. p. Takie informacje o szczegółach paktu podaje dokładnie prasa żydowska.

Nie my tylko wyraziliśmy oburzenie z powodu handlu dokonanego przez Rząd pana Grabskiego kosztem interesów polskiej ludności. Jest to dziś głos całego polskiego rękodzieła, którego 80 tysięcy na zjeździe w Warszawie przez usta swych delegatów złożyło głośny protest, że i polski rękodzielnik powinien mieć prawo do bytu i że nie pozwoli, by na rzecz obcych przybyszów dokonano na nim wiwisekcji. Tysiące wieców polskiego mieszczaństwa w całym kraju brzmią protestem przeciw paktowi, a jakiś tam pismak z ghetta śmie rzucać się z napaściami na nas, że w obronie polskości miast rękodzieła i handlu mamy odwagę wystąpić.

Czas najwyższy, by obudził się polski rękodzielnik i kupiec!

Ile Kraków konsumuje mięsa?

Na targowicę miejską przypędzono w maju b. r. sztuk bydła i trzody chlewnej 12.708 (w kwietniu 9.840) z czego przypada na buhaje 421 (284), woły 832 (573), krowy 1224 (931), jałówki 606 (512), cielęta 4329 (3373), owce i kozy 2 (9), trzodę chlewną 5294 (4158). Z bydła przypędzonego na targ sprzedano ogółem w maju b. r. 893 (w kwietniu 835): w szczególności buhaji 94 (16), wołów 47 (48), krów 342 (234), jałówek 104 (63), cieląt 46 (58), owiec i kóz 1 (1), trzody chlewnej 259 (415).

Zabito w rzeźniach miejskich sztuk bydła i trzody chlewnej 11.815 (w kwietniu 9.005), a to buhaji 327 (268), wołów 785 (525), krów 882 (697), jałówek 502 (449), cieląt 4.283 (3.315), owiec i kóz 1 (8), trzody chlewnej 5.035 (3.743).

Od Administracji.

Administracja „Głosu Mieszczańskiego" wysłała czeki dla zapłacenia zaległej prenumeraty z wykazaniem zalegającej kwoty. Uprzejmie prosimy Szan. Prenumeratorów o jak najrychlejsze uregulowanie tych należytości, gdyż w przeciwnym razie wysyłka pisma zostanie wstrzymana.

Odpowiedzi Redakcji.

Związek Mieszczański w Żołyni. Żądanych wzorów stolarskich i informacji szczegółowych w tym kierunku udzieli **Muzeum Techniczno-przemysłowe w Krakowie, ul. Smoleńska.** Muzeum to przystępuje w jesieni b. r. do wydawnictwa perjodycznego wzorów potrzebnych dla rzemiosła stolarskiego i innych gałęzi rękodzieła.

Rozszerzajcie
„Głos Mieszczański"

Z HUMORU.

Pewnego razu za czasów austrjackich podczas wojny światowej, nie najlepszej pamięci, Gen. Zaleski spotkał w Krakowie legjonistę, który źle salutował. Przystąpiwszy do niego, przemówił po niemiecku, na co legjonista oświadcza, że niemieckiego języka nie zna. Gen. Zaleski wyjmuje swój bilet i pisze naturalnie w niemieckim języku do komendanta warty na odwachu, że oddawcę tego biletu należy natychmiast aresztować i trzymać, aż on przyjdzie. Bilet ten wręcza legjoniście i każe mu odnieść na odwach. Legjonista treść biletu przeczytał, a rozglądnąwszy się koło siebie widzi jakiegoś inwalidę, woła go i usprawiedliwiając się brakiem czasu, każe mu bilet oddać na odwach, przyczem daje mu parę papierosów.

Inwalida, acz niechętnie udaje się na odwach, gdzie po wręczeniu biletu komendantowi mimo swoich protestów zostaje aresztowany.

Za jakiś czas przychodzi Gen. Zaleski i pyta się o człowieka z biletem i każe go sobie przyprowadzić. Ku wielkiemu zdziwieniu przedstawiają mu inwalidę, który opowiedział mu swój przypadek, wobec czego, kazał go gen. Zaleski zaraz puścić. **(autentyczne).**

Projekt ustawy przemysłowej.

Art. 88.

Prawo głosowania i wybieralności przysługuje pełnoletnim członkom korporacji.

Nie posiadają prawa głosowania i wybieralności członkowie:

a) którzy zostali skazani za czyn karygodny, pociągający za sobą utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego, a to aż do czasu odzyskania tej zdolności;

b) którzy wskutek zarządzenia sadowego są ograniczeni w zawiadywaniu swym majątkiem.

Członkowie korporacji, którzy zalegają przez dłuższy czas z opłatami, mogą być przepisem statutowym wykluczeni od głosowania i wybieralności, dopóki zaległych opłat nie uiszczą.

Art. 89.

Na zebrania korporacyjne zwołuje się wszystkich uprawnionych do głosowania członków korporacji.

W korporacjach liczących więcej niż 700 członków, można jednak zamiast walnego zebrania zwoływać zebrania delegatów, o ile nie chodzi o wykonywanie wyborów, o powzięcie uchwał tyczących się tworzenia urządzeń wspomnianych w art. 73 L. 2 i 3, albo o uchwalenie rozwiązania korporacji.

Uchwała tycząca się zaprowadzenia zebrań delegatów winna być powziętą większością trzech czwartych głosów członków korporacji, biorących udział w walnem zebraniu.

Statut winien zawierać postanowienia co do liczby delegatów i ich wyboru. Liczba delegatów winna wynosić przynajmniej 5% ogólnej liczby członków korporacji i najmniej trzy razy więcej, niż liczba członków wydziału starszych.

Art. 90.

Zebranie (walne zebranie, zebranie delegatów) zwołuje starszy korporacji, ewentualnie jego zastępca, a po raz pierwszy po utworzeniu korporacji, oraz w takim razie, jeżeli zwołanie przez starszego lub jego zastępcę jest niemożliwe, władza nadzorcza.

Sposób zwołania określa statut korporacji.

Zebranie zwołuje się przynajmniej raz w roku. Zwołać należy walne zebranie, jeżeli zażąda tego przynajmniej jedna czwarta część członków korporacji. O zwołaniu winna być zawiadomiona władza nadzorcza, a to przynajmniej na siedem dni przed dniem zebrania.

Zebraniu przewodniczy starszy korporacji lub jego zastępca a w razie zwołania zebrania przez władzę nadzorczą, delegat tej władzy; po dokonanym wyborze starszego oddaje jemu delegat władzy dalsze przewodnictwo. Do ważności uchwał wymagana jest obecność ustalonej statutem liczby uprawnionych do głosowania.

Statut może jednak zawierać postanowienie, że zebranie w razie braku kompletu może po jednogodzinnej przerwie obradować nad porządkiem dziennym i powziąć uchwały, o ile nie chodzi o poszczególne sprawy, do których uchwalenia wymagana jest statutowo bezwzględna obecność pewnej minimalnej liczby uprawnionych do głosowania.

Uchwały na zebraniu zapadać mogą jedynie w sprawach objętych porządkiem dziennym.

O ile ustawa niniejsza nie zawiera odmiennych postanowień, uchwały zapadają bezwzględną większością głosów.

Art. 91.

Zebranie uchwala we wszystkich tych sprawach korporacji, co do których decyzja nie należy według przepisów ustawy lub statutu do wydziału starszych.

Zebraniu zastrzega się:

1) wybór członków wydziału starszych;

2) uchwalanie budżetu, oraz rozpatrywanie i zatwierdzenie rocznych rachunków;

3) uchwalanie wydatków, które nie były przewidziane w budżecie;

4) uchwalanie w sprawach dotyczących majątku korporacji, a w szczególności w sprawach wymienionych w art. 86;

5) uchwalanie przepisów tyczących się szczegółowego uregulowania nauki w przemyśle;

6) uchwały w sprawie tworzenia zebrania delegatów;

7) uchwalanie statutów dodatkowych, oraz zmiany statutu korporacji i statutów dodatkowych;

8) uchwalenie rozwiązania korporacji.

Art. 92.

Wydział starszych składa się ze starszego, podstarszych i innych członków wydziału. Okres pełnienia funkcji wydziału starszych, oraz liczbę podstarszych i innych członków wydziału ustala się w statucie.

Art. 93.

Starszego, podstarszych i innych członków wydziału wybiera walne zebranie bezwzględną większością głosów. Jeżeli takiej większości nie osiągnięto, następuje wybór ściślejszy z pomiędzy tych, którzy otrzymali stosunkowo największą ilość głosów. W razie równości głosów rozstrzyga los, kto ma być poddany wyborowi ściślejszemu, względnie kto ma być uważany za wybranego przy wyborze ściślejszym.

Wybrani podstarsi wybierają z pomiędzy siebie zastępcę starszego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: **Komitet Wydawniczy.** — Redaktor naczelny i odpow. **Józef Warchałowski.** — Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem **Romana Ferka.**